



SĄD NAJWYŻSZY

Rzeczypospolitej Polskiej

Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego

Prof. dr hab. Małgorzata Gersdorf

Warszawa, 28 kwietnia 2020 r.

Szanowni Państwo,

Drodzy Koleżanki i Koledzy Sędziowie,

Kochani Współpracownicy i cały personel Sądu Najwyższego!

Z Sądem Najwyższym jestem związana od niemal trzydziestu lat, bo przecież w 1991 roku zaczęłam współpracę z ówczesnym Biurem Orzecznictwa. W 2008 roku otrzymałam z rąk Prezydenta Lecha Kaczyńskiego akt powołania na urząd sędziego Sądu Najwyższego, a w 2014 roku Prezydent Bronisław Komorowski powołał mnie na stanowisko Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego.

Dzisiaj, kiedy kończy się moja kadencja, chcę podzielić się z Państwem kilkoma refleksjami o tym, co uważam za swój sukces, a także odpowiedzieć na pytanie, co się nie udało. Chciałabym też przedstawić moje oczekiwania wobec przyszłej działalności następcy.

Za osiągnięcie uważam zaangażowanie na rzecz obrony Sądu Najwyższego przed atakami przeciwników demokracji konstytucyjnej w Polsce. Los Sądu Najwyższego wydawał się co do zasady przesądzony. Postanowiliśmy jednak przeciwstawić się antykonstytucyjnym interpretacjom Konstytucji i nie ulec ustawom zasługującym na to miano jedynie z nazwy, ponieważ uchwalono je w warunkach stałego ignorowania, a nawet obrażania konstytucyjnych standardów. Nasz sprzeciw, a przede wszystkim sprzeciw wielu obywateli, pozwolił na konsekwentne dążenie do obrony nie tylko naruszanych reguł konstytucyjnych, dotyczących niezależności sądów i niezawisłości sędziów, ale także do obrony zagrożonej w ten sposób europejskiej tożsamości Rzeczypospolitej.

Jestem przekonana, że ci, którzy bronili i bronią europejskiej tożsamości naszego państwa, także korzystając z instrumentów prawnych, z których mamy obowiązek korzystać jako sędziowie europejscy, są patriotami dobrze służącymi Ojczyźnie. W moim przekonaniu naszą europejską tożsamość można obronić przede wszystkim w Polsce. Bronimy przecież naszej tradycji, wielkiej tradycji I Rzeczypospolitej, o której mówiono, że w niej prawo włada, a nie król.

Szanowni Państwo!

Sąd Najwyższy w okresie, kiedy pełniłam urząd Pierwszego Prezesa, zajmował jasne i jednoznaczne stanowisko w sprawach o zasadniczym znaczeniu dla polskiego ustroju państwowego i tego ustroju bronił. Zapłaciłam za obronę niezależności władzy sądowniczej i niezawisłości sędziów, stając się celem zarówno drobnych uszczypliwości, jak i brutalnych ataków. Nie byłam na to przygotowana.

Prowadziłam działalność publiczną w obronie niezależności sądów i niezawisłości sędziów. Zgodnie z art. 178 ust. 3 Konstytucji jest to jedyny rodzaj działalności publicznej, który sędzia może prowadzić.

W imieniu Sądu Najwyższego przedstawiałam opinie w sprawie wielu projektów ustaw i podtrzymuję je w przekonaniu, że były podyktowane troską o zgodność porządku prawnego ze standardami konstytucyjnymi i spójność prawa. Występowałam w Sejmie i w Senacie – w moim przekonaniu zawsze w obronie Konstytucji i demokracji konstytucyjnej. Uczestnicząc w posiedzeniach obu Izb parlamentu oraz komisji sejmowych i senackich przedstawiałam stanowisko w moim przekonaniu w pełni zgodne z ustrojowym powołaniem Sądu Najwyższego, które znajduje odzwierciedlenie w ślubowaniu składanym przez sędziów.

Nie ukrywałam mojego stanowiska wobec poczynañ mających na celu zniszczenie konstytucyjnej infrastruktury władzy sądowniczej. Z moim sprzeciwem spotykały się poczynania służące destrukcji Trybunału Konstytucyjnego, sądów powszechnych i Sądu Najwyższego. Przeciw tym działaniom występowałam wielokrotnie, także publicznie. Niestety, nie udało się zatrzymać tego procesu.

Staralam się wykonywać moje zadanie dochowując wierności złożonym ślubowaniom: doktorskiemu i sędziowskiemu. A więc jako doktor prawa ślubowałam pracować nie ze względu na niegodziwe zyski i nie dla próżnej chwały, ale by jaśniał blask prawdy. I jako sędzia objęłam urząd po to, by „służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej, stać na straży prawa, obowiązki sędziego wypełniać sumiennie, sprawiedliwość wymierzać zgodnie z przepisami prawa, bezstronnie według (...) sumienia, (...) a w postępowaniu kierować się zasadami godności i uczciwości”.

Nie udało się zatrzymać destrukcji państwa prawa, ale udało się dopomóc wielu ludziom w zrozumieniu, jak wielkie znaczenie dla obrony ich praw ma Konstytucja i sędziowie.

Słowa przeze mnie wypowiedziane zostały usłyszane, nie tylko tu, w Sądzie, i nie przeminęły bez echa. Słyszymy nieraz o tym, jak bezsilne są słowa wypowiedziane w obronie prawa. Moje doświadczenia przekonują, że nie trzeba osłabiać się przekonaniem o bezskuteczności własnych słów i czynów, jeśli służą one wartościom, w które wierzymy.

Szanowni Państwo!

Doświadczamy zaskakującego i dojmującego poczucia, że w każdej chwili, to wszystko, co nadawało sens naszemu światu może zmienić się we własne przeciwieństwo. Z podobnym zdziwieniem i niedowierzaniem przeżywałam proces demontażu państwa prawa w Polsce po 2015 roku, nie bez zażenowania przekonując się, jak ważną rolę odgrywali w tym procesie prawnicy. A przecież mogli po prostu powiedzieć „nie”. Prawnicy, a zwłaszcza sędziowie, mają konstytucyjny obowiązek mówienia prawdy o prawie i prawdy o sprawiedliwości. Nie byłoby możliwe zrealizowanie antykonstytucyjnych przedsięwzięć zagrażających fundamentom państwa, gdyby prawnicy wypełnili swój obowiązek wobec prawdy i nie uczestniczyli w zmienianiu znaczenia pojęć, w zastępowaniu wartości konstytucyjnych antywartościami. Sędzia, który wyrzeka się niezawisłości, służy kłamstwu zadając kłam swojemu powołaniu. Sędzia, który niezawisłości sędziowskiej nie broni, który wspomaga jej ustawowe niszczenie, także – chociaż niekiedy pośrednio – wspiera proces niszczenia państwa prawnego, którego normatywną podstawą – jak to wynika ze wstępu do naszej Konstytucji – jest prawda.

Ogromny, epokowy wysiłek na rzecz podźwignięcia Polski po 1989 roku nie może zostać zaprzepaszczone. Tę pewność chcę przekazać następcom. Sąd Najwyższy jest częścią odrodzonego państwa polskiego od ponad stu lat.

Polska traci tożsamość konstytucyjną, której fundamentem jest podział władz i niezależność władzy sądowniczej, stanowiące podstawę ustrojowej tożsamości Europy. Wolność Europejczyków, nadająca sens ich demokracji, była i jest możliwa dzięki istnieniu prawa i prawników, sądów, w których można znaleźć ochronę przed nadużyciami władzy, a także uniwersytetów, jeśli mają one zdolność rozwijania wiedzy o prawie, tworzącej swoiste metaprawo, i potrafią kształcić prawników gotowych do obrony prawa przed arbitralizmem rządzących.

Cechą wyróżniającą demokrację europejskiej jest przyznanie władzy sądowniczej możliwości hamowania pozostałych władz, czy to przez kontrolę konstytucyjności prawa, czy też kontrolę legalności działań władzy wykonawczej. Mechanizm równowagi i hamowania władz w państwach, o których mowa, dopuszcza jedynie ograniczone uzależnienie władzy sądowniczej od pozostałych władz.

Niezawisłość i bezstronność sądownictwa jest podstawą demokratycznego państwa prawnego i zwornikiem współczesnych demokracji konstytucyjnych. Odwołują się one do zasady podziału władz w istotny sposób korygującej tradycyjną koncepcję suwerenności narodowej i współlistotną jej zasadę przedstawicielstwa.

Demokracja europejska jest w swej istocie ustrojem jurydyzacji życia codziennego i jurydyzacji polityki, ukształtowanym przez potrzebę efektywnej kontroli nad legalnością działania władzy politycznej i związanym z funkcjonowaniem kontroli konstytucyjności prawa, prowadzącej do przenoszenia decyzji politycznych na organy sądowe, których rola wzrasta, skoro fundamentem suwerenności stają się prawa człowieka i rządy prawa, a zatem przestrzeganie praw mniejszości i praw opozycji.

Przesłanką rozwiązania dylematu legitymizacji władzy sądowniczej w państwie demokratycznym jest interpretacja ustawy zasadniczej uwzględniająca wzajemne aksjologiczne związki podstawowych zasad ustrojowych: przyrodzonej godności człowieka,

suwerenności Narodu i podziału władzy. Te właśnie zasady sytuują władzę sądowniczą w roli strażnika praw człowieka, szczególnie legitymowanego do ich ochrony ze względu na gwarancyjne znaczenie prawa do sądu w demokracji zasługującej na miano europejskiej w myśl Traktatu o Unii Europejskiej. Paradygmatem ustroju demokratycznego staje się prawo do posiadania praw – bezskuteczne jednak bez udziału sędziów.

Niezawisłość sędziowska w państwie demokratycznym polega przecież na niezależności od jedynie słusznej większościowej opinii, od jednego punktu widzenia. Kultura „jednej racji” może być dla tej niezawisłości poważnym zagrożeniem. Odrębność i niezależność sądów może stanowić wyzwanie dla realizacji założenia, w myśl którego wynik wyborów parlamentarnych daje wyłonionej w tych wyborach większości prawo do nieskrępowanej realizacji projektów formułowanych przez jej przywódców.

W państwie demokratycznym sądy warunkują realizację suwerenności narodu. Naród bez konstytucyjnie legitymowanej władzy sądowniczej nie jest zdolny do wyłonienia legitymowanej władzy ustawodawczej oraz wykonawczej. Państwo bez konstytucyjnie legitymowanych władz traci przymiot suwerenności.

Szanowni Państwo!

Niezależności sądów i niezawisłości sędziów należy bronić w czasach, które będą sprzyjały próbom koncentracji władzy pod pretekstem, że jest to niezbędne ze względu na okres epidemii i czas post-epidemiczny. Sąd Najwyższy musi bronić tych rozwiązań ustrojowych, które gwarantują wolność i pokój społeczny, bronić wolnych i demokratycznych wyborów, bronić europejskości Polski i polskości Europy.

Prezesi przychodzą i odchodzą, Rzeczpospolita zostaje. Czasem tylko jako nadzieja, niekiedy jako zadanie, które każdy z nas otrzymał od historii i od własnego losu, i które ma do wykonania na miarę swoich możliwości i swojego sumienia.

Chcę, żeby w moich słowach dzisiaj wypowiedzianych nie było goryczy ani rozczarowania. Chcę, żeby moje słowa wyrażały dumę i nadzieję. Ci wszyscy, którzy wytrwale bronili Konstytucji, mają prawo do dumy i satysfakcji. Historia odmówi tego prawa tym, którzy różnymi sposobami, czasem zwykłym podstępem, a czasem przewrotną

wykładnią prawa, tę Konstytucję łamali i ponizali. I nie myślę tu tylko o kolegach prawnikach, zwłaszcza debiutantach. Myślę o tych przedstawicielach mojego pokolenia, którzy przecież ślubowali najuroczyściej, jak tylko można, że będą szanować Konstytucję i dochować wierności prawu.

Opuszczam urząd I Prezesa Sądu Najwyższego w przekonaniu, że uczyniłam wszystko, co było w mojej mocy, by postępować zgodnie ze złożonym ślubowaniem, wywiązać się z obowiązków i sprostać odpowiedzialności. Byłam pierwszą kobietą w dziejach Sądu Najwyższego, która ten urząd sprawowała i mogę powiedzieć, że historia najnowsza nie miała dla mnie względów należnych kobiecie, całkiem już wedle równościowego standardu, może jednak zastosowanego nieco przesadnie.

Broniłam tego, w co wierzyłam i wierzę. Broniłam władzy sądowniczej, odrębnej i niezależnej od innych władz. Jestem przekonana, że państwo nieautorytarne nie może istnieć bez niezależnych sądów i niezawisłych sędziów, spełniających szczególną rolę w procesie legitymizowania władzy. W ustroju, w którym władza większości jest ograniczona przez prawa przysługujące mniejszości, źródłem legitymizacji władzy sądowniczej nie jest wynik wyborów, w szczególności parlamentarnych, ale zdolność orzekania niezależnie od woli i interesów partii politycznych. Kontrolują one władzę ustawodawczą, niekiedy także zależne od większości parlamentarnej sądy konstytucyjne. Kontrolują również władzę wykonawczą. Obywatel jest więc zasadniczo uzależniony od polityków, nawet jeśli nie udziela im poparcia wyborczego. Jedynie władza sądownicza może od tej zależności bronić, jeżeli sędziowie są niezawisli, a sądy niezależne.

Byłam wierna wskazaniom mojego wielkiego poprzednika – Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego Franciszka Nowodworskiego, który w 1924 roku, apelował „Strzeżcie niezawisłości sądów, to podstawa praworządności”. Zachowuję w pamięci także te słowa Prezesa Izby Karnej Sądu Najwyższego w latach 1924 - 1929, Aleksandra Mogilnickiego: „Kiedy już sądownictwo straciło poczucie niezawisłości i na czele ważniejszych sądów, a zwłaszcza Sądu Najwyższego, stanęli „swoi ludzie”, rządy sanacyjne zaczęły się coraz mniej krępować. Zaczęły się coraz częstsze łamania nie tylko zwykłych ustaw, ale i Konstytucji, choć zawsze pod pozorem stosowania prawa”. Przypominam pozornie

odległe doświadczenia, mając w pamięci te najnowsze. Przypominam je z myślą o przyszłości i z wielką troską, ale też z wielką nadzieją powtarzam teraz – jakże dziś aktualny - apel Prezesa Nowodworskiego, kierując jego słowa do mojego następcy, kimkolwiek będzie: strzeż niezawisłości. Warto, naprawdę tak trzeba. To przecież właśnie sędziowie – jak konsulowie rzymscy – czuwać mają, by Rzeczpospolita nie poniosła uszczerbku i za to odpowiadają przed tym Sądem, od wyroku którego ułaskawić nie można. Nazwijmy ten Sąd tylko Sądem Historii.

Szanowni Państwo!

Dziękuję Pani i Panom Prezesom Sądu Najwyższego, dziękuję wszystkim Sędziom, dziękuję wszystkim pracownikom Sądu, którzy byli przecież moimi jakże cennymi współpracownikami. Wszystkich zachowuję we wdzięcznej pamięci i do wszystkich kieruję z serca płynące dobre życzenia!

